

Gdzie rodzina nie postawi na swoim

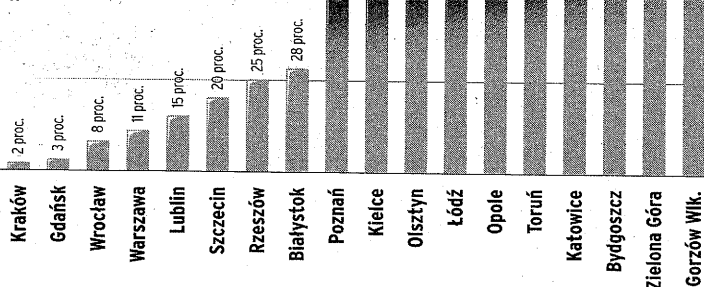
W największych miastach w Polsce nie ma nawet co marzyć o rządowej dopłacie do kredytu hipotecznego, bo mieszkania wciąż są za drogie, by kwalifikowały się do programu „Rodzina na swoim”. I to mimo że od Nowego Roku rząd zmienił jego zasady

Program „Rodzina na swoim” powstał jesienią 2006 r. Miał pomóc małżeństwom lub osobom samotnie wychowującym dziecko w spłacie kredytu mieszkaniowego. Polega na tym, że państwo przez osiem lat „spłaca” połowę odsetek od kredytu hipotecznego. W przypadku 300-tysięcznej pożyczki zaciągniętej na 30 lat, można zaoszczędzić prawie 100 tys. zł. Przez osiem lat rata kredytu z dopłatą wynosi bowiem ok. 1 tys. zł, bez dopłaty 2 tys. zł. Program jednak istniał tylko na papierze, bo kwalifikowały się do niego mieszkania o maksymalnej cenie za metr kwadratowy wynoszącej np. 6633 zł (w Warszawie) czy 5274 zł (we Wrocławiu). Tak tanich mieszkań w dużych miastach nie było. Dlatego od Nowego Roku rząd podniósł maksymalne ceny za metr. W stolicy do 7143 zł, we Wrocławiu do 5679 zł. Jak wynika z raportu opracowanego przez jedną z największych w kraju agencji nieruchomości MetroHouse, rodzinom z dużych miast niewiele to pomogło.

Mieszkania choć pod miastem i tak są za drogie

– Zrobiliśmy analizę mieszkań dostępnych na rynku wtórnym. W takich miastach jak Gorzów

Procent mieszkań na rynku wtórnym kwalifikujących się do dopłaty do kredytu w ramach programu „Rodzina na swoim”



Wielkopolski, Bydgoszcz, Zielona Góra, Katowice, Toruń, Łódź czy Opole mieszkań kwalifikujących się do programu „Rodzina na swoim” jest mnóstwo. Ale już w miastach największych: Krakowie, Gdańsku, Wrocławiu i Warszawie, tylko w przypadku nielicznych lokali można starać się o rządową dopłatę w ramach programu – mówi Marcin Jańczuk, rzecznik MetroHouse.

Wciąż za drogie są też mieszkania zbudowane pod miastem. – Na przykład dla miejscowości w województwie mazowieckim limit za metr kwadratowy ustalono na poziomie 3899 zł. A to oznacza, że w miastach satelickich stolicy rządowy program jest praktycznie wirtualny. W Piasecznie w takiej cenie nie ma w tej chwili żadnych mieszkań na rynku wtórnym, zaś w Legionowie stanowią one zaledwie 1,5 proc. wszystkich ofert – wymienia Jańczuk.

Sytuacja może poprawić się za kilka miesięcy, bo zgodnie z zapowiedziami analityków rynku nieruchomości, ceny mieszkań nadal

powinny spadać. – W przypadku niektórych lokali do czerwca można spodziewać się obniżki do 15 proc. – prognozuje Katarzyna Siwek, ekonomistka z Expandera. – Ale moim zdaniem rząd i tak powinien zakwalifikować do programu nieco droższe mieszkania w dużych miastach, bo spadki cen niewiele tu pomogą – dodaje.

Posłowie dostrzegają problem

Zgadza się z tym Janusz Piechockiński z PSL, wiceszef komisji infrastruktury. – W najbliższym czasie zaprosimy przedstawicieli rządu na posiedzenie komisji i przedyskutujemy tę kwestię. Musimy ożywić rynek nieruchomości w dużych miastach. Jeśli dzisiaj to zaniedbamy, to deweloperzy przerwą budowę nowych osiedli, a jak koniunktura za jakiś czas się poprawi, to znowu wywindują ceny mieszkań. Bo wtedy lokali na rynku będzie niewiele – mówi poseł Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Joanna Dargiewicz